

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 15000 mk., w agencjach miejscowych i zamiejscowych 16000 mk., przez pocztę 16800 mk., pod opaską 20000 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Exemplarz pojedynczy 2000 marek.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 800.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 39

Toruń, niedziela dnia 21. października 1923

Rok I

Rząd przed Sejmem.

(Korespondencja własna.)

Po kilkutygodniowej przerwie zabrał się Sejm dnia 9 bm., aby rozpocząć swe dalsze prace. Spodziewać by się należało, że prace te będą podjęte z całą odpowiedzialnością i zrozumieniem tej poważnej chwili jaką naród polski obecnie przeżywa.

Zdawałoby się, że jeżeli kraj znajduje się w trudnym położeniu gospodarczym, — to wszyscy posłowie bez wyjątku starać się będą stan ten jaknajrychlej naprawić, aby kraj od całkowitej ruiny uchronić.

Sądził każdy obywatel-wyborca, że jeżeli rząd stanie przed Sejmem z wyraźnym programem naprawy naszych ciężkich stosunków finansowo-gospodarczych, to każdy „wybraniec narodu” zwłaszcza jeżeli jest wybrany przez Polaków — rząd ten w jego usiłowaniach poprze, aby naprawę przyspieszyć i temsamem uwoinic szerokie warstwy ludowe od biedy i nędzy. Tak się wielu zdawało i tak być powinno lecz niestety u nas jest inaczej. Część posłów naszego Sejmu ma inné zadanie do spełnienia i przyznać trzeba, że spełnia je konsekwentnie z myślą: — im gorzej w Polsce tym lepiej dla nich! Sądzą może kto, że to posłowie Niemcy, Ukraińcy i Żydzi tak mogą tylko myśleć i na szkodę Polski działać, że żaden z polskich posłów na to by się nie odważył. Tu znów z goryczą przyznać trzeba, że są niestety i polscy posłowie w Sejmie należący do „Polskiej Partii Socjalistycznej”, do „Wyzwolenia” a także do „Narodowej Partii Robotniczej” którzy na spółkę z mniejszościami narodowymi czynią wszystko, aby obecnemu rządowi przeszkadzać w jego pracy.

Posłowie ci zjechawszy się do Sejmu, zaczęli rząd ten atakować z wszystkich stron, posługując się kłamstwem i obiadą. Pierwszy atak skierowano w komisji na Ministra Spr. Wojskowych p. Szepetyckiego, Biedni Piłsudzczyk widząc, że wszystkie ich kłamstwa i fałszywe spęły na niczem — bowiem rzeczowych argumentów nie posiadali, a p. Minister spokojnie ale nie miłosiernie zdarł maskę z ich oblicza — więc łamiąc krzesła z wściekłością i wstydem opuścili salę posiedzeń. Nie udał się także atak w komisji dla Spr. Zagranicznych na p. ministra Seyde.

Postanowiono przeto przenieść tę walkę na plenum Sejmu i tu rozpętać wiecówą demagogję.

Zasypano przeto rząd mnóstwem interpelacji i nagłych wniosków, atakując Ministra Oświaty p. Głębickiego oraz Ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Smólskiego. Lecz i tu lewica nie miała szczęścia, ponieważ obydwa ministrowie wykazali bezpodstawność ich zarzutów.

Czekano przeto na inną sposobność, przy którejby mogli wyasać swe podburzające demagogiczne mowy, celem drukowania ich dla naiwnych czytelników pism lewicowych. Sposobność ta nadarzyła im się przy mowie prezesa ministrów p. Witosa który w deklaracji wygłoszonej 9 października omówił najważniejsze zagadnienia naszego życia państwowego. Jednak lewica nie odważyła się jakoś na większe awantury.

Przyznać trzeba, że rząd obecny, imieniem którego premier p. Witos przemawiał, zerwał z tradycją wystąpienia pełnych głosnej reklamy, szerokich obietnic i hojnych zapowiedzi. Bez żadnych złud, z otwartą przyłbicą stanął przed Sejmem z dotychczasowym dorobkiem swojej pracy, mając odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i tę prawdę powiedzieć całemu narodowi.

„Rząd obecny, mówił p. Witos, świadom położenia i skutków, zerwał z metodą połowiczności, postanowił radykalnie przeprowadzić gruntowne leczenie naszych finansów przez postawie-

nie i wprowadzenie w życie jasnego programu.

Wybrana droga musi być niewdzięczną i niepopularną ale też jedyną i konieczną.

Postawiliśmy zasadę równowagi budżetu z wykluczeniem druku mark — drogą oszczędności, a pokrycie wykazanego deficytu w sposób prawidłowy — drogą operacji kredytowej.

Premier Witos bynajmniej nie ukrywał, że położenie jest ciężkie i przeszło w stan krytyczny. Od równoważenia budżetu musi nastąpić zwrot decydujący ku istotnemu polepszeniu stosunków.

Pod koniec swego przemówienia premier zwrócił się w stronę opozycji i przypomniał jej, że w swej walce z rządem, niekiedy zapomina, gdzie się zaczyna interes państwa, czyli stwierdził, że opozycja miewa często charakter walki antypaństwowej.

Lewica nie miała nawet przy tych słowach odwagi podnieść głosu oburzenia — świadoma swej winy.

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu dnia 11 bm. wystąpił z mową, ten, na którego zwrócone są oczy całej Polski, — minister skarbu p. Kucharski, który oświetlił groźny stan finansowo-skarbowy. Gdy minister stwierdził, że jest on wynikiem całej naszej przeszłości, to lewica podniosła wrzawę, aby przygłuszyć słowa p. ministra. Znaczy to,

oczywiście, iż lewica poczuwa się do odpowiedzialności za tę przeszłość.

P. Kucharski omawiając sytuację śmiało nakreślił plan uzdrowienia naszego pieniądza — wierząc, że społeczeństwo polskie poprze go w tych zamierzeniach, a na złośliwych i opornych znajdzie dość siły, aby ich zmusić do pełnienia obowiązków na rzecz skarbu państwa.

Rząd obecny mając oparcie na większości wyłącznie polskiej tak w Sejmie jak też w kraju, gdzie jest zrozumienie dla trudnych warunków w jakich się państwo znalazło, czego wyrazem są liczne wiece „Związku Ludowo-Narodowego”, na których ludność domagała się „rządu silnej ręki”, ma nad leję, że przy pomocy społeczeństwa uda mu się zwalczyć komunizm niszczący warsztaty pracy i mordujący naszych żołnierzy (ostatni zamach na wojskowe składy prochu w Warszawie) oraz załatwić się z różnymi agentami-żydowskimi, którzy deprecjonują nasz pieniądz i przyczyniają się do wzrostu drożyzny.

Toczy się walna bitwa na polu gospodarczym i politycznym z najciężkimi wrogami Polski — z Żydami, komunistami i czarnogłuziarzami oraz tymi, którzy są na ich usługach.

Ale polski gospodarz i robotnik w tej walce musi odnieść zwycięstwo i oczyścić kraj z tych żywiołów, które go gubią.

Fr. Sołtysiak, poseł na Sejm.

Wiadomości polityczne.

Z Sejmu.

Sejm uchwalił wotum zaufania dla rządu.

Okazuje się, że w środowym głosowaniu nad wotum zaufania dla rządu nie głosowało 49 posłów. W tem 20 z prawicy, 15 z lewicy, 5 chliborobów i 9 z mniejszości narodowych. Ogółem lewica polska rozporządza około 127 głosami w parlamencie. Wobec tego głosowało w dniu 17 około 100 posłów polskiej lewicy przeciw rządowi, podczas gdy większość wynosiła 208 głosów.

Ochrona lokatorów.

Sejmowa Komisja prawnicza rozpatrywała artykuł 10 projektu ustawy o ochronie lokatorów, zawierający przepisy o tem, w których wypadkach można najem wplwadać, jak również korzystać z postanowień o ustaniu najmu bez wypowiedzenia. Przyjęto punkty od a) do e) nowego projektu rządowego, określającego przybliżony wypowiedzenia najmu: przez zaleganie ze spłatą dwóch po sobie następujących rat komornego, zakończenie porządku domowego, oddanie mieszkania w podnajem za nadmiernie wysokie wynagrodzenie lub oddanie mieszkania w całości bez zgody gospodarza.

Oszczędności w M. K. Ż.

Z polecenia nadzw. komis. oszczędnościowego p. Moskalewskiego komisja oszczędnościowa Min. Kol. Żel. przystąpiła do skreślenia dalszych 10 proc. pracowników z etatu centrali Min. Kol. Żel.

Wnioski nagłe.

Z powodu wybuchu w Cytadeli warszawskiej złożono w sejmie 3 wnioski nagłe.

Pierwszy wniosek stronnictwa większości, domagający się przedłożenia sejmowi wyników śledztwa komisji wojskowej, sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa dalszych obiektów wojskowych i wreszcie przedłożenia sprawozdania ze szkód i strat, jakie poniósł skarb i poszczególne jednostki.

Drugi wniosek grup lewicowych, domagający się: wyboru komisji złożonej z 7 członków i wyrażenia ubole-

stąpienia Polski do szeregu międzynarodowych konwencji, dotyczących wojny lądowej.

Powrót Prezydenta.

Dnia 17-go bm. o godz. 8 rano przybył do stolicy p. prezydent Rzplitej Stanisław Wojciechowski.

Z Sejmu śląskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego środowego plenarnego posiedzenia sejmu śląskiego marszałek p. Wolny wygłosił przemówienie żałobne z powodu nieszczęścia w Warszawie i w dowód żałoby zawiesił posiedzenie na minut 15.

Po wznowieniu posiedzenia p. marszałek Wolny odczytał list zawiadamiający sejm o powierzeniu kierownictwa województwa śląskiego delegatowi M. S. Wewn. p. Kąckiemu. W końcu posiedzenia, gdy na wniosek NPR. większość głosów postanowiono odesłać wniosek p. ks. Brzoski, pominięty nieformalnie na sześć dziesiątym posiedzeniu do komisji prawniczej, p. marszałek Wolny oświadczył, że składa swój urząd. Na wniosek p. Sikory (NPR), posiedzenie natychmiast zamknięto.

Zupełna likwidacja strajku kolejowego na Górnym Śląsku. Ostatnie wiadomości, otrzymane od prezesa katowickiej dyrekcji kolejowej donoszą o zupełnym zlikwidowaniu strajku. Ruch pociągów normalny. Wszyscy robotnicy wrócili do pracy nawet ślusarze, pracujący w warsztatach, którzy propagowali jeszcze do wtorku ideę dalszego strajku. W przemyśle hutniczym i górniczym strajk również zlikwidowan.

NIEMCY.

Z Warszawy donoszą: W dniu 17. bm. złożył ambasador niemiecki w Paryżu Hoesch Poincaremu memoriał Stresemanna, proszący w formie prawie błagalnej Francję o 3 miesięczne moratorium dla przeprowadzenia sanacji skarbu. Niemcy w razie udzielenia moratorium gotowe są przyjąć kontrolę finansową sojuszników i do lutego przyszłego roku wykazać pierwsze rezultaty sanacji finansowej. Memoriał zaznacza, że w razie nieudzielenia moratorium i nie przeprowadzenia sanacji, Niemcy nie będą w stanie wykonać zadań odszkodowawczych. Poincare odmówił.

Niemiecki charge d'affaires zabiega około uzgodnienia poglądów i współpracy rządów okupacyjnych i rządu niemieckiego w zagłębiu Ruhry. Zabiegi te, mające na celu wywarcie pewnej presji na nieustępliwość okupantów pozostają bezowocne.

Na posiedzeniu sejmu turyńskiego wybrano nowy rząd komunistyczno-socjalistyczny. Prezydentem został dotychczasowy minister gospodarki Fröhlich, który obejmuje jednocześnie tekę nowo utworzonego ministerstwa spraw agr. Ministrem gospodarki społecznej został komunist Tonne, ministrem sprawiedliwości prof. uniwersytetu w Jenie Korsch, również komunist. Reszta tek pozostała w rękach socjalistów. Przedstawiona lista nowego gabinetu została przez Sejm w imieniu głosowaniu przyjęta głosami lewicy przeciw głosom prawicy.

Donoszą z Berlina, że sytuacja polityczna w Saksonji zaostrza się coraz bardziej. Bojówki komunistyczne mimo rozkazu dowódcy wojsk nie zostały rozwiązane. Odbył się również kongres rad robotniczych mimo zakazu władz. Dowództwo podaje do wiadomości, iż jest zdecydowane wymusić poszanowanie dla swoich rozkazów w razie potrzeby nawet przy użyciu siły zbrojnej. Wszystkie oddziały polityczne zostały oddane pod rozkaz władz wojskowych.

Po tragicznej katastrofie.

Według relacji pism warszawskich podajemy dalsze szczegóły strasznego wybuchu prochowni w Warszawie w sobotę dnia 13-go października który pochłonął przeszło półtora tysiąca ofiar w zabitych i rannych.

Przebieg katastrofy.

Znacznie przed godz. 9-tą kompanja szkolna 21 p. p. wymaszerowała na pole ćwiczebne na brzegu Wisły. Na drugim brzegu, po stronie pruskiej, musztrowali się inne bataljony tego pułku.

Na dziedzińcach Cytadeli uwijało się i ćwiczyło parę tysięcy żołnierzy. Praca wrzała w całej pełni.

W oddali od strony Żoliborza pędził ku Cytadeli samochód, wiozący gen. Osieńskiego, jego córkę, zięcia i adiutanta. Właśnie znajdował się w oddaleniu jednego klm. od prochowni, gdy oto nagle zajaśniał oślepiający płomień, rozległ się ogłuszający huk, poczem wysoko w górę wznosił się słup sięmi, żelaza, cegły, zamierzając przetworze dokola. Zrobiło się tak ciemno, że wszystko znikło z widoku. Samochód gen. Osieńskiego został wyrzucony na pół metra w górę, lecz nie zatrzymany pognął dalej, tak że gen. Osieński pierwszy znalazł się na miejscu katastrofy.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny obraz. Tam, gdzie przed chwilą mieścił się budynek prochowni, czerniła się głęboka na kilkanaście metrów wyrwa.

Budynku ani śladu. Wszystko przedstawia jedno pole rumowiska, gruzów, kamieni, żelaza, desek i poszarpanych części ciała. W górę unosi się tumanami kurz i dym.

Z olbrzymiego fortu, mieszczącego składy amunicji, grubo kraty odgradzające dostępu do ładunków powyrwane. Wszystko szare od ziemi i gruzu.

Pawilon X również uległ strasliwemu zniszczeniu. Cała zewnętrzna ściana od strony wybuchu runęła, kładąc się regularnym pokładem cegieł, powalonych na kształt dachówek. Poprzeczne ściany wewnętrzne zburzone. Dach prawie zupełnie pozapadany. Od strony wewnętrznej wszystkie okna i drzwi powyrwane. W wielu miejscach wyrwane zręby murów.

Brama prowadząca nad Wisłę, zniszczona. Filary i części ścian wyrwane i zgruchotały.

Drugi budynek prochowni ogromnie uszkodzony, wewnątrz nietknięty — ocalał.

Budyneczek, który stał tuż obok, a zawierał składy żelaza i szmelcu, znikł z powierzchni. Po drugiej stronie, ku Warszawie — straszny obraz przedstawia dom, w którym się mieścił zakład mundurowy i szwalnia. Wszędzie, przez powyrwane okna i drzwi przegląda kompletna ruina. Ściany, piece zburzone. Dach zalanany. Wszędzie rumowisko i kurz.

Również zniszczeniu uległy sąsiednie budynki Cytadeli. Np. stajnia, wozownia i kuchnia rozbite są zupełnie. Idąc dalej nie mniejsze widzieliśmy zniszczenie. Okna powyrwane są wszędzie. Ulice i przejścia zastane w rozbitym w drobne kawalczki szkłem. — Wszystko pokryte kilkucentymetrowym pokładem kurzu i prochu; okoliczne drzewa powyrwane.

Od strony Żoliborza uderza ruina willi i domków, będących w budowie, a przeznaczonych na mieszkania oficerskie.

Ratunek.

Tymczasem, gdy tylko przerażeni ludzie ochłonęli z wstrząsu, zawrzało wszędzie jak w ulu. Dokoła rozległy się jęki i wołania o pomoc, ranni ścigali się przytłoczeni belkami i gruzem. Upadające z rozbitych szyb szkło zraniło moc osób w głowy, krew cieknie.

Kto może zrywa się z ziemi i gna na oślepszony obraz. Czempredzej, rzucają się wszyscy na ratunek. Odwalają belki gruz i biegają, potykając się wśród tego rumowiska, na miejsce, gdzie pod gruzami powinni się znajdować rusznikarze.

Od miasta pędzi już tymczasem pomoc. Zajeżdża straż pożarna, zmobilizowana nawet z niepełniących w danej chwili służby; w chwilę później naddbiegają pierwsze oddziały policji, saperów, zandarmjeri. Nikt nie wie na razie gdzie przedewszystkiem ratunek konieczny. Gen. Suszyński obejmuje akcję ratowniczą i kilkudziesięciu ludzi zaczyna ciężką robotę.

Przedstawiciele prasy, przybyli na miejsce wybuchu, wraz z żołnierzami natrafia na pewne ślady ludzkie.

Strzęp jakiś, pokrwawiony, pięć rozwartych rozpaczliwie palców od ręki świadczy, że są to szczątki ludzkie.

Po chwili z pod gruzów dobywają dalsze zwłoki, czterech ludzi bierze za ręce i nogi i niesie trupa w górę, by ułożyć na bezpieczniejszym i równiejszym miejscu. Tułów szczerliwie poszarpany. Lewe ramię tak naderwane, że zachodzi obawa, iż oberwie się w pasze. Głowy — brak zupełnie.

W tej chwili nadeżdżają przedstawiciele władz: minister spr. wojsk. gen. Szeptycki, dow. O. K. gen. Konarzewski, pozatam gen. Żeligowski, Wróblewski, Jacyna, Rybiński, mar. Sejmu i Senatu Rataj i Trampczyński, liczni posłowie, min. Kiernik etc.

Ratunek prowadzony jest energicznie przez gen. Suszyńskiego, straż ogniową pracuje dzielnie przy wydobywaniu zwłok z pod gruzów X pawilonu. Przeszkody olbrzymie, tak że dopiero po dłuższej chwili dokopują się strażacy pierwszych trupów.

W jednym z zewnętrznych pokoiów naroznych zginęły dwie kobiety i kilkuletnie dziecko.

Jest to żona kaprala Klimka wraz z małutką córeczką. Nazwisko drugiej kobiety niestwierdzone. Mąż zabitej kapral Klimka szczęśliwie ocalał i doznał jedynie lekkich obrażeń zaspany gruzem. Prawa ściana X pawilonu zarysowana chwile się, tak, że straż ogniowa zarządza potrzebne środki zapobiegawcze.

Z uznaniem należy podkreślić rolę sanitariatu zarówno wojskowego, jak i cywilnego, w akcji ratunkowej. Już w chwili po wybuchu ze wszystkich stron miasta ciągnęły ku Cytadeli liczne karetki szpitalne „Pogotowia ratunkowe“ i zmobilizowane na przedce samochody osobowe i ciężarowe, obsługiwane przez lekarzy, sanitariuszy cywilnych i wojskowych.

Przyszło masę ochotników, niosąc pomoc rannym, wśród nich — duża ilość studentów, których wieść o wybuchu zaskoczyła w czasie wykładów.

Szereg instytucji i osób prywatnych pospieszyło samorzutnie ze środkami transportu rannych.

Między innymi, oddały swe samochody do dyspozycji cudzoziemskie misje i poselstwa.

Punkty opatrunkowe zostały zorganizowane w kilku miejscach w pobliżu zdemolowanej prochowni i działały bez przerwy przez kilka godzin po wybuchu.

Bo też bezpośrednio po wypadku trudno było spotkać na terenie Cytadeli olicera, lub żołnierza któryby nie był mniej, lub więcej pokaleczony go odłamkami szkła i tynku.

Krwawy pochód.

Tymczasem na rozkaz dowodzącego akcją ratunkową gen. Suszyńskiego otoczono całe miejsce wybuchu łańcuchem żołnierzy z nastawionymi na karabin bagnetami. Z za tego kordonu co chwile wynoszą z największym wysiłkiem poszarpane zwłoki zabitych. Na dwóch deskach, niesionych przez 8 ludzi, ułożono dwa trupy. Obydwom brak głów. Rany dotykają się wzajemnie i ciała robią wrażenie zrośniętych. Wogóle zabici zostali tak zmasakrowani, że nawet dopuszczone do nich żony, jak i towarzysze pracy, nie mogą rozróżnić poszczególnych osób. W chwilę później, gdy zgromadzono już 10 zwłok, przychodzi oddział sanitarny który zabiera je na nosze i kieruje się na główny plac Cytadeli by ukryć je w mniej odkrytym miejscu. Trupy przedstawiają tak okropny obraz, że nakryto je kawałkami poszarpanej blachy.

W zakładach mundurowych pracowało 468 ludzi, wszyscy oni zostali zaskoczeni przy pracy i doznali cięższych i lżejszych obrażeń, wiele ścian wewnętrznych i pieców zawałiło się w chwili wybuchu. Rannych w tym budynku obliczają na: 30 ciężko i 60 lekko rannych.

Akcję ratunkową prowadzi podmajor, który także został ranny i głowę ma za ledwie prowizorycznie obandażowaną. — Z opaski cieknie krew, widać, że ranny ledwie trzyma się na nogach ale z godnym podziwu bohaterstwem jest wszędzie, odwalając gruz, układa rannych na noszaki i ani myśli odejść z posterunku.

U wewnętrznego wejścia do X pawilonu rozgrywa się wstrząsająca do głębi scena. W rozwalonej bramie ustawiony posterunek, bezwzględnie nie dopuszcza nikogo do wnętrza budynku. Tu lament i zawodzenie. Żony żołnierzy i pracowników, mieszkających w budynku, które niemają jeszcze żadnych wiadomości, czy ich najdrożsi pozostali przy życiu, gwałtem chcą się dostać do środka by ujrzeć choć zwłoki. Rozkaz jednak zabrania wpuszczać nawet oficerów.

Poszlaki zbrodni.

„Kurjer Warszawski“ donosi: Nie ulega już kwestji, że był to zamach uplanowany. Władze śledcze muszą mieć poważny materiał w ręku, którego jednak do wiadomości ogólnej podawać nie mogą. Redakcja nasza, miała relacje bezpośrednie, stwierdzające niezbicie fakt zamachu.

O godz. 9 rano na Żoliborzu w domu zarządu budowy kolonji oficerskiej przylegającej do fortu, gdzie zdarzyła się katastrofa, wyszedł na górny balkon technik budowy p. Łabicki i spostrzegł poza murem drodze świetną od muru do prochowni. Uderzony był tym widokiem, ale zanim zdążył zebrać myśli i wyjaśnić sobie cel tego lontu — ogłoszony został huk.

Ze p. Łabickiego wzrok nie mylił, potwierdza to zeznanie jednego z oficerów, który po innej stronie, od Wisły, ćwicząc szeregowców, zobaczył ten sam lont i krzyknął na żołnierzy aby uciekali. Potwierdza ten fakt osoby, którym opowiadał go ów oficer.

W „Rzeczypospolitej“ zaś czytamy: W sobotę około godz. 9 z rana przed wybuchem, ulicą Fretą szło 3 jakichś młodzieńców, którzy swem zachowaniem się wzbudziły uwagę przechodniów.

Oto młodzieńcy ci szli w kierunku ulicy Długiej i oglądali się za siebie w stronę Cytadeli a sprawdzając co chwile czas na swych zegarkach, wyrażali głośno swe niezadowolenie z powodu, że coś się nie dzieje. Zachowanie się młodzieńców było tak niezwykłe, że zwróciło uwagę nietylko przechodniów, ale i właścicieli świeżo pootwieranych sklepów, którzy następnie dopiero po wybuchu doszli do przekonania, że młodzieńcy ci mogli być współnikami zbrodniarzy w Cytadeli wysadzającymi prochownię. W pierwszych chwilach zamieszania, po wybuchu nikt dokładnie nie widział, co się z tymi podejrzanymi osobnikami stało.

Śledztwo w sprawie zamachu prowadzi Wydział bezpieczeństwa publicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ogółem dotychczas aresztowano w związku z wybuchem 144 osób podejrzanych.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze pogrzeb ofiar — (oczywiście pierwszej części tylko tych, którzy zostali najwcześniej wydobyti) — odbył się we wtorek dnia 16-go bm.

Opis tej wstrząsającej uroczystości żałobnej podajemy za Kurjerem Warszawskim.

Pogrzeb ofiar.

Dwadzieścia wozów żałobnych, wyciągniętych długą linją od kościoła św. Krzyża do pałacu Staszica. Zwykle wozy żałobne, a prócz nich platformy wojskowe, z żołnierzami na koźle, zamienione w potrzebie na oddanie ostatniej posługi ofiarom strasliwej tragedji w cytadeli.

Szeroki pas Krakowskiego Przedmieścia zalega mrowie luźnie od Królewskiej ulicy aż poza Worecką.

Oddziały piechoty i szwadron jazdy na koniach z chorągiewkami na lancach, a tuż lawą szeroką sokolstwo w mundurach, pluton policji, znaczny zastęp strażaków i cała gęsta sztafeta wszelkich obozów, w organizację przeważnie związanych.

Tym razem, mimo odmiennych przekonań, złączyli się ludzie różnych obozów i barw pod czarną kępą żałobną, którą spowita wszystkie znaki sztafety różnych ugrupowań.

Hold dla cierpienia ludzkiego i majestat śmierci zjednoczyły obok siebie w powadze i skupieniu i ameryanty z wyhaftowanym wizerunkiem Królowej Polski i czerwien stronnictwa lewicowych.

A mimo ogromu ludzkiej ciżby cisza wokół głęboka a w oczach ból i odczucie epilogu tragedji, jaka się przed 3 zaledwie dniami w murach stolicy dokonała.

Ład wzorowy, sam bowiem, tłum ludzki dba, aby zamieszanie nie wytwarzać.

Na domach sztafety, a znich niejedyn kępą związany.

W kościele św. Krzyża, zapełnionym po ostatnie miejsca od stopni ołtarza, aż po stopnie wieściowe po środku 22 trumien w tem 5 dziecięcych. Kryją je wieńce ze wspaniałych kwiatów, ze wstęgami — od min. spraw wojskowych, od komendy policji, od komitetu zjednoczenia stowarzyszeń i wydziału wykonawczego tejże organizacji, a tuż dziesiątki skromnych wieńców z liści jesiennych.

Przy trumnach rodziny ofiar. W prezbiterjum sejm i senat z marszałkami Trampczyńskim i Ratajem, członkowie gabinetu, jeneracja, przedstawicielstwa wyższych uczelni i organizacji społecznych. Duchowieństwo świeckie i zakonne licznie zebrane po obu stronach wielkiego ołtarza. Mszę żałobną celebrował ks. biskup Gali w ślężej asyście. Chór opery śpiewa

mszę, prócz zaś chóru soliści, — Michałowski, Kewalski i Janowski.

Po modlitwach za duszę zmarłych, orkiestre wstrząsa dusze ludzkie gębą bólu w nieśmierielnym marszu Chopinowskim i — rusza długi korowód trumien, niesionych przez żałobników i żołnierzy, prowadzony przez ks. kardynała Kakowskiego, biskupa Galla i liczny poczet prałatów i kononików.

Z ciszy skupionej wyrwa się szloch głośny kobiet, kroczących za trumnami, jakby oszalały od zgrozy, jak straszny, dojmujący krzyk protestu niemocy przeciw okrucieństwu śmierci.

Straszny, przejmujący do głębi moment. A choć wokół stali żołnierze; co nieraz śmierci w oczy patrzyli z odważą, i cywilni, co w ostatnich latach huraganów nad Polską oswoili się bezlitością śmiercią, co tyle szczerb w rodzinach naszych wyrządziła — saszklili się oczu od łez, których wstrzymać nie było już sposobu. I szloch przeszedł po przez tę wielką ciżbę wokół wozów żałobnych.

Gdy trumny na wozach stawiano, z pod posągu Chrystusa, ugiętego pod swym krzyżem i dionią niebo wskazującym, stanął ks. kapelan Wojtczak i mówił o tym niebywałym w dziejach Polski pogrzebie masowym, równając go zewnętrznie z obchodem żałobnym po pięciu poległych z czasów powstania zamordowanych przez Moskali. Choć różne były tych śmierci przyczyny — jednaki był naówczas i dziś ból ludzki i jednaka powszechna żałoba.

Ruszył wreszcie wśród szlochów pochód olbrzymi z dziesiątkami orkiestr wojskowych i robotniczych.

Całe miasto brało udział w żałobie. Ustał ruch na linii pochodu, gdzie bodaj na przestrzeni dwu kilometrów snuł się orszak żałobny, pozamykano sklepy. Na chodnikach tłumy z obnażonymi głowami zwartą masą żegnały modlitwą wyrwanych z pośród nas ślepa siłą przeznaczenia żołnierzy i robotników, kobiety i dzieci, których trumny na tych 20 wozach żałobnych sunęły przez miasto.

Orkiestry przez cały czas pochodu grały marsze żałobne.

Długo trwał ten pochód żałobny. Wieziono trumny na odległy cmentarz Powązkowy za ostatnimi domostwami wsi Powązki, od 7 kilometrów od środka miasta a blisko 3 od cmentarza na Powązkach.

Zmiana się po drodze tłum ludzi, lecz nie malał.

Za torami kolejowymi po obu stronach drogi, aż do murów cmentarnych, zebrali się nowe tłumy, które w krocie liczyć można.

Już około g. 2 korowód trumien wkroczył na teren cmentarny, otoczony lasem sztafety i ludzkim mrowiem.

Ostatni akt ziemskiej posługi.

Modły za obne za dusze, co odeszły i trumny usuwają się w ziemię na wieczne spocznienie.

I — szloch straszny, rozpaczny, głęboki przywartych do zimnej wilgotnej ziemi postaci, którym śmierć bezlitośnie najdroższe wyrwała istoty.

Niechaj im Bóg da ukojenie, a ludzie — serce gorące.

Wyrazy współczucia Ojca św.

Nuncjusz papieski złożył min. spr. zagr. odwiedzin i wręczył ministrowi telegram treści następującej: 14 października 1923. Monsignore Lauri, nuncjusz apostolski w Warszawie. Ojciec św., bolejąc nad wielkim nieszczęściem, jakie nawiedziło Warszawę, poleca W. E. wyrazić w imieniu Jego Świątobliwości głębokie współczucie dla rządu. Jednocześnie Ojciec św. zaności do niebios gorące modły za nieszczęśliwe ofiary katastrofy, błagając Wszchemnego o pocieszenie dla rodzin dotkniętych strasznym wypadkiem. (—) Kardynał Gaspary.

Współczucie państw europejskich.

Min. S. Zagr. komunikuje, że z powodu wybuchu na Cytadeli na ręce p. min. spraw zagr. Seydy złożyli kondolencje w imieniu swoich rządów: nuncjusz apostolski, posłowie: St. Zjedn., Rumuni, Włoch, Norwegji, Francji, Szwecji, Jugosławji, Holandji, Brazyliji, Szwajcarii, Niemiec, Belgji, Grecji i Portugalji; charge d'affaires bułgarski, hiszpański, duński, węgierski i estoński.

Zapisujcie się na członków Czerwonego Krzyża.

Słowo Boże na niedzielę dwudziestą drugą po Zielonych Świętach.

W onczas faryzeusowie radzili się, jakoby go pochwycili w mowie. I posłali mu uczenie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy iżes jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczysz, a niedbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zda: godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową? A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajciez tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

Evangelja Sw według Sw. Mateusza 22, 15-22

Dusza Warszawy.

„Gdy twardy młot nieszczęścia uderzy w drogocenny metal dusz polskich, odpadnie zwierzchnia skorupa śnieżki i błota, — szlachetny kruszec potężnym, spizowym dźwiękiem się odzywa, tryskają iskry świetlane, buchają ogniste słupy wżwyz i świecą długo na ciemnych drogach w burzliwe, chmurne dni...”

Wśród ciężkiej, szarej codziennej walki o byt, przemęczeni wielkimi wstrząśnieniami lat ostatnich skłonni jesteśmy bardzo do pesymizmu i narzekania.

Wiele jest zła na świecie to prawda, — więcej jeszcze skłonności w nas samych do zrzędzenia, krytyki i patrzania na wszystko przez czarne okulary, podkreślania z jakąś złośliwą satysfakcją wszystkiego co ujemne i ciemne, a zamykania oczu na objawy dodatnie, jasne...

W takim też nastroju — patrzymy zazwyczaj jakby przez szkło powiększające na wszelkie wady, błędy i ujemne przejawy w stosunkach naszej stolicy, przeskrawiając je, a zwykłą pianę wielkomiejskiego życia, biorąc za życia tego rdzeń i podstawę.

A jednak w obliczu wielkich niebezpieczeństw, chwilach historycznych, jak w październiku 1920-tym, gdy pod murami miasta stały bolszewickie hordy — lub jak ostatnio wobec strasznej katastrofy 13-go października, która tyle istnień ludzkich pochłonęła — Warszawa ukazuje nam swą prawdziwą szlachetną, silną duszę i głęboko współczująca, gotowe do ofiar serce.

Gdy nieszczęśliwi mieszkańcy Cytadeli, oszołomieni wybuchem, uciekali z najbliższych okolic dotkniętych katastrofą — tłumy z miasta biegnęły tam na ratunek, nie bacząc na własne bezpieczeństwo.

A w chwilę potem bez nieczyłego nakazu ludzie prywatni samorzutnie oddawali swe pojazdy i samochody na rzecz akcji ratunkowej, znalazły się firmy, które ofiarowały znaczne zasoby środków opatrunkowych, prywatni lekarze, a nawet medycy spieszyli, aby ofiarować swą pomoc dla rannych; młodzież szkolna i a-

kademicka stanęła ramię przy ramieniu, wraz z wojskiem, aby czuwać nad porządkiem i nieść ratunek. Kilkadziesiąt rodzin bezdomnych oficerów i podoficerów znalazło natychmiast współczującą serdecznie gościnę. W mig zrozumiano, że trzeba spieszyć z ratunkiem, aby ulżyć niedoli ofiar. Samorzutnie, zanim ktokolwiek miał czas rzucić hasło do składek, masę osób i instytucyj sypnęło groszem, a grosze te już teraz urosły do sumy, która może pomódz do zabliznienia niejednej rany, zadanej katastrofą.

Akcja ta na rzecz nieszczęśliwych ofiar przybiera coraz szersze rozmiary i rezultat jej sprosta napewno zadanemu, choć wydaje się ono tak ciężkie!

Oby tylko kraj cały, a zwłaszcza nasza dzielnica poszła za przykładem swej stolicy, która tak zawsze skłonna jest krytykować i okazała tyleż — co Warszawa, zrozumienia, pomocy i współczucia dla ludzkiej niedoli.

I jeszcze jedno godzi się podkreślić. W chwili po katastrofie znalazły się ciemne postacie, które starały się skierować tłumy do ekscesów ulicznych, rozdmuchując tak naturalny zresztą odruch zemsty w stosunku do obcych żywiołów, które opinia szerszych mas podejrzewała o współudział w zbrodniczym zamachu. Ale te szersze masy mieszkańców Warszawy, choć tak łatwo zapalne — nie poszły jednak za złemi podszeptami, zachowały spokój i powagę, odpowiadając powadze chwili...

W spokoju też ładzie i majestacie odbyła wielka manifestacja żałobna w dniu pogrzebu pierwszej grupy ofiar.

We wspólnym bólu zjednoczyli się na tę chwilę wszyscy, bez względu na różnice polityczne czy społeczne.

Na trumny ofiar spłynęły lzy nie tylko ich rodzin, ale popłynęły gorące lzy wielotysięcznych rzesz mieszkańców stolicy. Warszawa ufa, że zbrodnia, jeśli była — zostanie odkryta i ukarana przez prawo, a tymczasem współczuje i niesie szlachetną pomoc ofiarom.

Cześć jej za to! Z. G.

Kółka Miłośników Przyrody i Opieki nad zwierzętami.

Wskutek długoletniej wojny gorzej jeszcze od waluty obniżył się poziom moralny i kulturalny całego społeczeństwa. Zły przykład ludzi dorosłych zastraszało działa na dzieci i młodzież. Swawola młodych na wsi i w mieście wyrządza nieobliczalne szkody materialne i rozkrzewa złe obyczaje. Wandalizm szerzy się dookola. Nikt nie zdoła obliczyć okaleczanych zwierząt, połamanych drzewek itp. Brud i niechlujstwo w stajniach i obozach — a niedbalstwo i zaniechanie się nad zwierzętami domowymi są prawie powszechne.

Celem ukulturalnienia miasteczek i wsi naszych i uszlachetnienia najszerzych warstw, założyła p. Skrzydlewska jeszcze przed wojną w Małopolsce Kółka Miłośników Przyrody i Opieki nad zwierzętami, o czym już pisaliśmy. Myśl i czyn z gruntu Małopolski przeszczepić zdołała P. S. na ziemię wielkopolską. Pierwsze kółka założyła u nas w r. 1920. Tow. M. P. na swój zarząd, składa się zaś z członków dorosłych, płacących 10 tys. mk. rocznie, oraz z dzieci członków.

Przewodniczącą p. Skrzydlewska zakłada kółka w szkołach powszechnych, a prowadzą je kierownicy szkoły, lub panie ziemianki. Władze szkolne interesując się niemi, dają pozwolenie na ich zakładanie. Kółek czynnych jest obecnie 18. Kierownicy, na dowód ich żywotności, co kilka miesięcy przysyłają inicjatorce sprawozdanie z postępów dzieci. Wynika z nich, że tam, gdzie kółka prowadzone są wytrwale i ze zrozumieniem, wpływ

na dzieci jest bardzo dodatni. Mały członkowie nie łamią drzewek, nie krzywdzą zwierząt, rozwijają się i myślą lepiej.

Do takich kółek należą także te, które zostały założone na życzenie p. Chłapowskiej ze Stawian. W dwóch majątkach pp. Ch. i w najbliższej okolicy istnieje i pomysłnie się rozwija już 5 kółek, a wkrótce powstaną dwa nowe. Pani Chłapowska dokłada wszelkich starań, aby kółka rozwijały się coraz lepiej, a kierownicy z pełnym zrozumieniem doniosłości sprawy pracują nad dziećmi-członkami, co wcale trudnym nie jest, dobra wola i wytrwałość wystarczają, aby doprowadzić do rzeczywistych rezultatów.

Najstarsze kółko w Kępie i w Nowej wsi kierowane przez ziemianki, pp. Górską i Baranowską, cieszą się powodzeniem i dobrymi wynikami. W Trzeńnicy dzieci same zwołują zebrania, opracowują pogadanki z przyrodą, piszą sprawozdania a nawet zbierają składki między sobą na potrzeby towarzystwa, p. Urbaniski, kierownik szkoły bardzo to aprobuje, sam jest doradcą i przyjacielem dzieci, sąsiad jego, p. Pokrop gorliwie pracuje w Piotrowce. W Popowie pp. Speichertowie ofiarowali dzieciom kawał ziemi na małą plantację ziół leczniczych. Pani Sp. zaprosiła wszystkich członków na wycieczkę do Poznania i urządziła im majówkę. Kółkiem kieruje p. Wydra.

Rozwój istniejących 18 kółek jest zapewniony, należy jednak bezwarunkowo działalność Towarzystwa rozszerzyć, potrzeba więc środków, gdyż każdy rozumie, że bez wydatków obejść się nie może. Zachęcamy więc społeczeństwo gorąco do

zapisywania się na członków i zbierania składek. Pole działania jest wdzieczne i szlachetne a osiągnięte dotychczasowe zła komite rezultaty — mówią same przez się. Po informację prosimy zgłaszać się do p. Józefy Skrzydlewskiej w Poznaniu, Kramarska 19/20. C. Wolniewiczówna. sekretarka Towarz. Miłośników Przyrody.

Dziwne zachowanie lewicy w sprawie wybuchu.

Niezwykle charakterystyczną rzeczą jest kampanja prasy lewicowej, starającej się obalić twierdzenie, że katastrofa ta została wywołana zbrodniczą ręką. W tym celu zamieszczono rzekome twierdzenie prokuratora i sędziów śledczych, zeznających, że wybuch spowodowany był prostym wypadkiem. Tendencyjne te twierdzenia zostały jednakże natychmiast zdemaskowane. Prokurator wojskowy ppulk. Janczewski ogłosił w wtorkowej „Gazecie Porannej” list w którym zaznacza, że wszelkie doniesienia prasy o jakichkolwiek wiadomościach lub opiniach głoszonych przez niego, są najzupełniej zmyślone i zgoła bezpodstawne. Śledztwo zostało dopiero rozpoczęte po nieszczęściu i zapowiada się na czas dłuższy. Tak samo iwerdzają sędziowie śledczy Metzner i Godlewski z wojskowego sądu okręgowego.

Aresztowania komunistów irwały w dniu wczorajszym w dalszym ciągu. W Warszawie aresztowano przeszło 200 komunistów. Między innymi wpadł w ręce władz Stanisław Oski, przyjaciel Cohna. Przeszło 60 komunistów aresztowanych na prowincji dostawiono do Warszawy celem przeprowadzenia badań i śledztwa. Do urzędu śledczego zgłaszają się osoby z doniesieniami o pogłoskach, które krążyły po mieście przed wybuchem. Według zeznań tych osób, zamach był przygotowany od dłuższego czasu.

W sferach żydowskich panują wielkie obawy w związku z najrozmaitszemi pogłoskami, krążącymi po mieście dnia 15 bm. posel Thun złożył wizytę ko misarzowi rządowi miasta Warszawy p. Jarmułowiczowi oraz ministrowi spraw wewnętrznych p. Kiernikowi.

Akcja pomocy postępuje szybko naprzód. Zorganizowano pomoc doraźną, która wydała doskonałe wyniki.

Szczególnie budzi podziw akcja pomocy dla wszczęta przez „Polski Biały Krzyż”. Pisma podają listy składek, które idą w miljarady.

Aresztowania.

Władze policyjne przeprowadziły na całym Pomorzu masowe rewizje i aresztowania wśród komunistów. Akcja ta stoi w związku z zamachem na Cytadeli warszawską. Aresztowano kilkanaście osób. Przeprowadzono obławę przy współudziale żandarmerji wojskowej w Toruniu i innych miastach Pomorza. Wyniki ze względu na ważność sprawy trzymane są w tajemnicy. Są jednakże podobno bardzo dodatnie. Znaleziono wiele materiału obciążającego.

Z Krakowa donoszą: Tutejsze organa, policji politycznej dokonały w nocy z soboty na niedzielę na polecenie władz centralnych całego szeregu rewizji i aresztowań osób, podejrzanych o robotę komunistyczną.

Aresztowany został redaktor „Pługa” Paweł Sierankiewicz, oraz szereg osób z inteligencji żydowskiej. Ogółem aresztowanych zostało 40 osób, w tem 5 kobiet.

Podczas rewizji natrafiono na obfity materiał treści komunistycznej. Skonfiskowano broszury i wydawnictwa bolszewickich oraz szereg kompromitujących listów.

Związek Bałtów.

Jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Polsce ze strony nacjonalistycznych junkrów niemieckich o tem świadczy interpelacja złożona przez komunistów w Landtagu pruskim. Interpelacja wyjaśnia, że w lecie zawiązał się związek junkrów bałtyckich pod nazwą „Związek Bałtów”.

Jest to organizacja o charakterze wojskowym i politycznym, rozpowszechniona na terenie Łotwy, Estonji, Polski, Litwy i Prus Wschodnich. Celem jej jest: 1) stworzyć w tych krajach silną i uzbrojoną Landwehrę niemiecką, 2) stworzyć

przeciw rządowi w danych państwach irredentę, 3) ugruntuować dobrą służbę szpiegowską, 4) nieść pomoc materialną rzekomu uciskanym Niemcom, 5) przygotować polityczny podkład dla przyszłego wielkiego państwa bałtyckiego, obejmującego wszystkie te kraje.

Prezydium „Związku Bałtów” mieści się w Królewcju. W skład jego wchodzi członkowie junkrów niemieckich Łotwy i Estonji w liczbie 6, Polski w liczbie 3, Prus Wschodnich w liczbie 2, Państw Bałkańskich w liczbie 1, Litwy w liczbie 1. Statuty podpisane są przez Manteuffla. Poufny komunikat rządu niemieckiego przyznaje że rząd Rzeszy ma służyć Związkowi daleko idącą pomocą materialną.

Wiadomości potoczne.

Nowo obowiązująca taryfa pocztowa. Z dniem 15 bm. podwyższoną została dotychczas obowiązująca taryfa o 100 procent.

Według tego w obrocie wewnętrznym kosztują:

1. Listy zwykłe: a) obrót miejscowy: do wagi 250 gramów 6000 mk., b) obrót zamiejscowy: do wagi 20 gramów 6000 mk. ponad 20 do 250 gramów 12 000 mk. urzędowe ponad 20 do 2000 gramów 12 000 mk.

2. Kartki pocztowe: (niezależnie od należności za blankiet urzędowego nakładu) a) pojedyncze 3000 mk., b) z odpowiedzią 6000 mk.

3. Kartki widokowe i świąteczne, zawierające pozdrowienia lub inne formy grzeczności ujęte najwyżej w pięciu wyrazach 600 mk.

4. Druki zwykłe: do wagi 25 gr. 600 mk., 50 gr. 1200 mk., 100 gr. 2400 mk., 250 gr. 5000 mk., 500 gr. 7000 mk., 1000 gr. 10 000 mk., urzędowe ponad 1000 gr. do 2000 gr. 10 000 mk.

Listy wartościowe: Za listy wartościowe zamknięte (opieczęt. przez nadawcę): a) należność za list zwykły do 20 gr. 6000 mk. należność za list zwykły do 250 gr. 12 000 mk., należność za list zwykły urzęd. ponad 20 gr. do 2000 gr. 12 000 mk., b) należność za polecenie 6000 mk. c) należność od deklarowanej wartości za każde 100 tys. mk. lub część tychże 1000 mk.

12. Paczki: do wagi 1 kg. 10 000 mk. 5 kg. 50 000 mk. 10 kg. 100 000 mk. 15 kg. 150 000 mk. 20 kg. 200 000 mk.

Obrót z zagranicą.

1) Listy zwykłe: a) do Czechosłowacji, Rumunii i Węgier: do wagi 20 gr. 8 tys. mk. za każde dalsze 20 gr. 5 tys. mk. b) do innych krajów: do wagi 20 gr. 10 tys. mk. za każde dalsze 20 gr. 5 tys. mk. Waga listów nie może przekraczać 2 kilogramów, a wymiary w każdym z trzech kierunków nie mogą być większe niż 45 centymetrów lub jeżeli list ma formę rulonu — niż 75 centymetrów w kierunku długości i 10 centymetrów w średnicy.

2) Kartki pocztowe: a) do Czechosłowacji, Rumunii i Węgier: za kartkę pojedynczą lub za każdą z obu części kartki z opłaconą odpowiedzią 4500 mk. b) do innych krajów: za kartkę pojedynczą lub za każdą z obu części kartki z opłaconą odpowiedzią 6000 mk. Największy dopuszczalny wymiar kartek pocztowych: długość 14 centymetrów — szerokość 9 centymetrów, najmniejszy zaś wymiar: długość 10 centymetrów — szerokość 7 centymetrów.

Zmiany w ruchu pociągów. Dyrekcja kolei państwowych w Gdańsku zawiadamia, że z powodu słabej frekwencji tranzytowych pociągów pasażerskich na szlaku Warszawa — Marienburg — Gdańsk zastanawia się z dniem 15. 10. bieg pociągów nr. 601—602 i nr. 613—614, a mianowicie: poc. pospieszny nr. 601 odejdzie z Warszawy poraz ostatni dnia 15. 10., poc. pospieszny 602 odejdzie z Gdańska poraz ostatni w nocy z dnia 14 na 15. 10., poc. osobowy 613 odejdzie z Warszawy poraz ostatni w nocy z dnia 14 na 15. 10., a poc. osob. 614 odejdzie z Gdańska poraz ostatni w nocy z dnia 15. na 16. 10. br.

Natomiast uruchamia się z dniem 15. 10. na szlaku Warszawa — Iłowo — Grudziądz — Łaskowice — Gdańsk pociąg pospieszny nr. 605 — 606 a mianowicie: poc. pospieszny nr. 605 z Warszawy poraz pierwszy w nocy z dnia 15. na 16. 10. z odjazdem godz. 23.35. Iłowo przyj. 2 g. 34 min., odj. 2 godz. 44 min., Grudziądz przyj. 6 godz. 2 min., odj. 6 godz. 10 min., Łaskowice przyj. 6 godz. 43 min., odj. 7 godz. 1 min., Tezew przyj. 8 godz. 10 m., odj. 8 godz. 47 min., Gdańsk przyj. 9 g. 22 min. — Poc. posp. 606 odejdzie z Gdańska poraz pierwszy w nocy z 15 na 16. 10., odj. 20 godz. 45 min., Tezew przyj. 21 godz. 21 min., odj. 21 godz. 46 min., Łaskowice przyj. 22 godz. 59 min., odjazd 23 godz. 25 min., Grudziądz przyj. 23 godz. 58 min., odj. 0 godz. 17 min., Iłowo przyj. 3 godz. 53 min., odj. 4 godz. 3 min.

Na miejsce pociągów 613 — 614 uruchamia się na szlaku Warszawa — Dt. Eylau poc. osobowy 617 — 618 w dotychczasowych rozkładach jazdy poc. 613 — 614, a mianowicie: pociąg 617 odejdzie z Warszawy poraz pierwszy w nocy z 15 na 16. 10., zaś pociąg 618 poraz pierwszy z Dt. Eylau w nocy z 16 na 17. 10. br.

